

**Tekst oracji p. Stanisława Jacka Kołodziejczyka
wygłoszony na grudniowym posiedzeniu Wydziału**

Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa (15.12.2016 r.)

Przeczacny Panie Profesorze Jacku, kochany nas Prezesie i... nie ukrywam: spełniona nadziejo wielu członków Towarzystwa. A dla mnie - od zawsze - po prostu Drogi Jacku, Konfraterze w braterskim kręgu miłośników Krakowa!

Poznaliśmy się, jak pamiętasz, przed 43 laty na legendarnym kursie PTTK dla przewodników miejskich, zorganizowanym przez Krakowskie Koło Przewodników w roku 1973. Kurs rozpoczął się jesienią a zakończył w czerwcu 1974 wieloetapowym egzaminem państwowym. Ówczesne Koło Przewodników pod prezesurę Lilki (Amelii) Duninowej dbało o wysoki poziom szkoleń. O naszym kursie można było powiedzieć, iż była to forma studium na poziomie akademickim. Głównym wykładowcą był Józef Lepiarczyk. Oprócz profesora Józia zajęcia prowadzili profesorowie Mirosław Frančić oraz Janusze Bogdanowski (wtedy jeszcze docenci). Byłem już członkiem naszego Towarzystwa regularnie uczestniczącym w cotygodniowych odczytach, zwanych z powagą przez prof. Mitkowskiego zebraniami naukowymi. Tak więc, w sposób naturalny, jako aktywny miłośnik Krakowa, trafiłem na wspomniany wyżej kurs.

Oprócz Ciebie Jacku, a byłem fenomenem jako student jednocześnie dwóch fakultetów: historii sztuki oraz ekonomii - historii gospodarczej, wspomnę iż wśród słuchaczy był Maciej Kozłowski, przyszły redaktor „Tygodnika Powszechnego” i dyplomata, wtedy bez pracy po sprawie tzw. „Taternika”. Był również Tadeusz Lipski, regionalista, pilot i przewodnik terenowy, starosta kursu. Do początkowo licznego grona kursantów należałem i ja wraz z Bogusią (Bogumiłą) Zającówną, filologiem. Bogusia to później fanatyczny kontynuatorka akcji „Zdobywany Odznakę Przyjaciela Krakowa”, będąc przez lata prezesem Koła Grodzkiego PTTK.

Wspominam o tym tak obszernie, gdyż jesienią 1974 r., a więc świeżo po zdobytych uprawnieniach, zaproszono mnie do akcji Przyjaciela Krakowa. Odtąd, do obecnej chwili pozostaję związany z tą niezwykłą akcją, już jako jej senior, zawsze reprezentując nasze Towarzystwo.

Wielce Szanowni Państwo!

Pragnę wyrazić wzruszenie i wdzięczność Panu Prezesowi za zaproszenie i uczyniony honor.

Moja obecność w tym miejscu, wśród Państwa z okazji posiedzenia Wydziału Towarzystwa napędza mnie szczególną nostalgią. Spoglądam z serdecznością na wiele znajomych mi twarzy. Jednocześnie cisną się rzewne myśli i obrazy pamięci, usprawiedliwione przeszłością w tym szacownym gremium.

Dlatego zdecydowałem się przy tej okazji powierzyć Szanownym Zebrany moje szczególne zwierzenia.

Pierwsze z nich to odpowiedź na pytanie: czym właściwie dla mnie, jako miłośnika Krakowa pozostaje Towarzystwo. Otóż, od początku, tj. od zaproszenia mnie przez honorowego członka Towarzystwa inż. Stanisława Broniewskiego wiosną 1973 r., do chwili obecnej Towarzystwo objawia się i pozostaje największą przygodą mojego życia. Zaprowadziło mnie do czynnego krakowskiego przewodnictwa, któremu pozostaję wierny mimo skłopotania na zdrowiu. Otworzyło niezwykle horyzonty dla intelektualnego samokształcenia. Stało się wrotami prowadzącymi do wielu środowisk naukowych, uczelnianych oraz stowarzyszeń. Było okazją do wieloletniego spełnienia poprzez funkcję społecznego konserwatora Krakowa (myślę o naszej Komisji Konserwatorskiej, o współtworzeniu w roku 1981 Obywatelskiego Komitetu Ratowania Krakowa, a zwłaszcza o narodzinach kwesty na ratunek Cmentarza Rakowickiego, słowem o działaniach na rzecz Umiłowanego Miasta).

A drugim motywem związanym nierozzerwalnie z przygodą mego życia, jest i pozostaje potrzeba serca, czyli konieczność spłacania długów wdzięczności. Kiedy to wypowiadam odnoszę wrażenie, iż spoza Kurtyny Niebieskich Sieni spoglądają jakby Ci o których myślę, Ci którzy już odeszli, którym tyle zawdzięczam. Profesor Wojciech Maria Bartel, najserdeczniejszy sąsiad z ul. św. Tomasza oraz Stanisław Broniewski z Gołębiej, którzy gościli u mnie wielokrotnie, gdy zaglądałem do nich po drodze z Pasażu Bielaka w Rynku Głównym. Niezapomniany prof. Józef Mitkowski z ul. Michałowskiego, którego wraz z prof. Józkiem Lepiarczykiem gościliśmy z żoną w Rynku. Prezes Wiesław Bieńkowski „na Smoleńsku”, dr Andrzej Fischinger na ul. Studenckiej. W pamiętnych latach 90-tych wspierał mnie swoim autorytetem i wiedzą w najtrudniejszych momentach remontu Konserwatorskiego Domu Towarzystwa przy ul. św. Jana 12. Ale bywało wcześniej, że szliśmy spacerem ze Studenckiej do prof. Janusza Bogdanowskiego i debatowaliśmy w kwestiach konserwatorskich w słynnym „gołębniku” Profesora Janusza urządzonym na strychu jego kamienicy przy al. Mickiewicza 29. Aleksandra i Janusz Bogdanowscy: tyle lat i tyle wspomnień!

Albo serdeczni bywalcy naszego mieszkania w Rynku Głównym pod nr 9/7: inż. arch. Janek Rączka, w nieodległej przyszłości już po habilitacji profesor Politechniki, a także kolejny przewodniczący Komisji Konserwatorskiej oraz zaprzyjaźniony mnich tyniecki, historyk o. Marian Kanior.

Gdy chodzi o mego mistrza, prof. Józefa Lepiarczyka, miałem już w przeszłości okazję na obszernie wspomnienia o nim w naszym Towarzystwie. Jaką więc radość sprawił mi niedawno mój syn Piotr, archeolog, przekazując w upominku publikację Uniwersytetu Jagiellońskiego z 2016 r. zatytułowaną „Z naukowcami o nauce”. Otóż na stronach 87-89 odnajdujemy wypowiedź prof. Jana Ostrowskiego pod nazwą „Podróż na Wawel”. Ku mojemu wzruszeniu, na wstępie tej

wypowiedzi, odnalazłem kilkudzaniowe, a jakże ważne dla mnie, wspomnienie autora o moim Mistrzu. Oto krótki cytat z Jana Ostrowskiego:

„(...) prof. Józef Lepiarczyk (...) potrafił nas wszystkich wciągnąć, zainteresować sprawami sztuki, badań terenowych, próbą zrozumienia i nazwania tego, co się widzi”.

Zamykam tę jakże niepełną listę osób wymienionych, które dzięki Towarzystwu stały się dla mnie postaciami wobec których mam ciągle niewypelniony dług wdzięczności.

Dziś 15 grudnia, wigilia kolejnej 31-ej już rocznicy śmierci Profesora Józefa Lepiarczyka. Dla nas najstarszych przewodników krakowskich: Profesora Józia – zawsze Przyjaciela młodych.

Serdecznie Miłym Państwu dziękuję za cierpliwe wysłuchanie.